Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 264-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 262 — Kraków czwartek 9 grudzień 1937 r — Rok 1

Koc contra Cat.

OBRAZA O „MENAŻKĘ"

Co wolno o tym myśleć? pod tym tytułem w wileńskim „Kurierze Powszechnym" czytamy interesujący komentarz do oświadczenia płk. Koca (oświadczenie to zamieściliśmy w wczorajszym „Krakowskim Kurierze Wieczornym").

„Zamieszczone obok oświadczenie szefa OZN. jest nie poważne. Stwierdzamy to nie dlatego, ażeby bronić p. Cata, którego jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami ideowymi, lecz ze względów zasadniczych.

Forma tego oświadczenia wskazuje na duże zdenerwowanie, a wszak takiemu panu, który patronuje „przełomowi narodowemu" danie zanadto folgi nerwom nie jest do twarzy?

Jak to rozumieć?

Czyżby tak! Płk. Koc dał Cat'owi odpowiedź, że jest tylko whipem, a nie samodzielnym szefem obozu rządzącego.

Takie to na nas robi wrażenie i jesteśmy tego niemalże pewni, że Cat ogłosi w odpowiedzi: „Teraz nareszcie wiem, jaką rolę odgrywa płk. Koc! To whip i nic więcej! Jeśli tego nie stwierdzi, to wykaże, że nie jest konsekwentny.

P. Koc, odkąd przez ogłoszenie swej deklaracji ideowo - programowej stał się czemś w rodzaju tabu, ani razu nie zdradził się do wczoraj, że w ogóle posiada nerwy.

Pod osłoną jego szefostwa Młody Ozon, wspierany przez Falangę, poszedł na wyścigi z endeckim ruchem młodych do ataku na bezbronnych Żydów z petardami, pałkami, kastetami, a on nic. Ani oficjalnie pochwalił, ani zganił.

Władyka wawelski usunął samowolnie trumnę ze szczątkami Wielkiego Marszałka; zaprotestował pierwszy premier Składkowski, a zanim posypały się lawiną protesty, a on ani mru, mru.

Podrzucono mu bombę pod willę w Świdrach Małych, a on nawet nie dał do zrozumienia, że to go obchodzi, czyim był najemnikiem rozszarpany w strzępy na jego progu zamachowiec.

Po tym wszystkim nabrał jeszcze większego wigoru Młody Ozon — i ogłosił urbi et orbi, że czerpie naukę z czynów Dmowskiego — a on też nic. To wszystko bardzo denerwowało właśnie p Cata żądnego odpowiedzi, kim jest człowiek, pod którego deklaracją „podpisał się oburącz": leaderem, czy whipem?

Ta nieugięta postawa p. Adama Koca, zdawała się wskazywać, że — to stuprocentowy, samodzielny, nie oglądający się na nikogo i na nic leader.

A tu bęc! Zabolała go menażka.

Czyli co? Cat ma rację?

Problem menażki — to gra warta świeczki, toć tu dopiero kończy się granica mocnych nerwów p. Koca.

Jeśli chodzi o nas, to nas ta zabawna brewerja o menażkę, której autor p. Cat potrafił zmusić do zajęcia się swoją osobą p. Koca ani ziębi, ani grzeje.

Nie mniej jednak uważaliśmy za właściwe zwrócić na nią uwagę, by znaleźć potwierdzenie, że po nieudanych próbach zaanektowania do Ozonu endecji, p. Koc sięga po konserwę, która właśnie zbiera się radzić, gdzie ma szukać sojuszników i oparcia.

Ten wczorajszy występ p. Koca rozumiemy tak: konserwa dobra rzecz, ale bez Cata, bo ten za bardzo hardy i psotliwy będzie trącał o menażki. Pana Cata trzeba przeto zlikwidować, bądź tak uderzyć po łapach, by cichutko zasiadł przy wspólnym biesiadnym stole narodowej konsolidacji.

Ciekawe co na to p. Cat, który tak samo jak p. Koc jest kimś w rodzaju whipa, lecz jest bardziej od swego nowego adwersarza ekstrawaganckl".

BOS.

Ks. Trzeciak stanie przed sądem

Warszawa. (tel. wł.) Ksiądz prałat Trzeciak objeżdża miasta prowincjonalne z referatami, w których szczuje przeciw Żydom i nawołuje do niekupowania u Żydów.

W Grodnie ks. Trzeciak zaprzysiągł swoich nielicznych słuchaczy, aby nie kupowali u Żydów.

Ponieważ takie postępowanie księdza sprzeczne jest z Konstytucją, organizacje gospodarcze w Grodnie porozumiały się z kilkoma wybitnymi prawnikami w Warszawie i już w najbliższym czasie zostanie wniesiona skarga przeciw ks. Trzeciakowi.

Mówią, że...

...Podobno min. Delbos z min. Beckiem uzgodnili ze sobą pogląd, że każdy z nich trwa — przy swoim zdaniu.

* * *

...Podobno przemówienie ideologiczne kierownika Zw. Młodej Polski, p. Rutkowskiego, na konferencji prasowej — ma być utrwalone na stilo i nadane przez radio.

Dziennikarze bowiem obecni na konferencji nie decydują się go powtórzyć na łamach pism, z obawy, że nikt im — nie uwierzy.

* * *

...Jeden z polityków utrzymuje, że Warszawa patrzy na Berlin, a Paryż na Pragę.

Wystarczy rzucić okiem na mapę, by spostrzec, że te spojrzenia muszą się — krzyżować.

338:82 = ZMP:ONR

Na konferencji prasowej p. Rutkowski przedstawiając stan rozwoju organizacyjnego Związku potwierdził to w sposób nie budzący wątpliwości, podając odpowiednie liczby. Oto z zestawienia dawnej lub obecnej politycznej przynależności kierowników ZMP., którzy ukończyli pierwsze kursy wynika, że na 338 przeszkolonych kierowników do organizacyj politycznych należało poprzednio: do ONR (grupa Falangi) — 49, do Związku Młodzieży Ludowej — 13, do Myśli Mocarstwowej — 37, do Sekcji Młodych Str. Narodowego — 19, do grupy „ABC." (ONR. t. zw. legalny) — 13 itd., wreszcie do ZNMS — 1. Z ONR-u więc wywodzi się razem 62 kierowników ZMP., a łącznie ze Str. Nar. mamy conajmniej 81 endeonerowskich führerów w „sektorze młodzieżowym".

I po co było tyle zaprzeczeń i prostujących enuncjacyj.

SKĄD PIENIĄDZE?

Coraz więcej wiadomości dostają się na światło dzienne, w jaki sposób nieboszczyk BBWR finansował swe wybory. Na procesie Starzyński-Studnicki mówiono o półmilionowym datku kartelu drożdżowego na rzecz BB. W pismach śląskich czytamy o kilku milionach, które dał górnośląski ciężki przemysł: Polacy i Niemcy, zyskując w zamian pewne ulgi i opusty podatkowe. Kosztowały wybory dziesiątki milionów — nie wszystkie źródła dochodów są dokładnie znane. To było w r. 1930.

Jak finansowano wybory w roku 1928, dowiedzieliśmy się z procesu przeciw b. ministrowi Czechowiczowi Poprostu ktoś wyasygnował na ten cel z funduszów państwowych 8 milionów, a minister skarbu je wypłacił. Dlaczego nie? Były to przecież czasy, kiedy mówiono, że pieniądze są na to, aby je wydano. Że przy tych okazjach mówiono też coś o funduszach dyspozycyjnych (przeszło 20 milionów), także wiadomo.

Na porządku dziennym jest teraz OZN ze swą sławetną organizacją „Związek Młodej Polski" z fürerem Rutkowskim. Ten pan uważał za potrzebne zaznajomić szerszy ogół ze swą organizacją i zaaranżował konferencję prasową. Dowiedzieliśmy się że ZMP ma kilka tysięcy członków i wielki aparat organizacyjno-propagandowy. Rzecz prosta, że taki aparat kosztuje i to niemało. Zapytany p. Rutkowski, skąd płyną na to fundusze, odpowiedział: finansuje nas OZN. trochę dostajemy od starszych sympatyków.

Ogólne głosy zdziwienia i powątpiewania. OZN sam ma olbrzymi aparat, zatrudnia ze setkę funkcjonariuszy — czy pokrywa to może z wkładek członkowskich, których zresztą dotychczas nie płaci? Kiedyś mówiono że wszystko robi się na kredyt, długi zapłaci się po ukończeniu prac organizacyjnych. Niech wierzy, kto chce, że są ludzie, którzy dają pożyczki i inni ludzie, którzy te pożyczki osobiście gwarantują.

Powstaje więc — nietylko przez nas postawione pytanie: skąd bierze się pieniądze i to niemałe? Jedno z pism, stawiając tosamo pytanie, napomyka równocześnie coś o funduszach dyspozycyjnych. Jest ich w kilku ministerstwach razem około 20 milionów zł., piękny grosz i niewymagający detailicznych rozrachunków. W każdym państwie takie fundusze istnieją i mniejwięcej wiadomo, na co się je wydaje, np. z procesu pułk. La Rocque także coś niecoś świat się dowiedział.

OZN nie jest w ścisłym znaczeniu partią rządową — przynajmniej obecnego rządu — ale sam gotuje się do objęcia rządów. OZN jest popierany przez miarodajne czynniki, rząd zaś chyli się przed nimi i jest zresztą jego częścią składową. Cóż dziwnego, że łączą wydatki „sektora młodzieżowego" z funduszami dyspozycyjnymi

Któż zbada puszcz litewskich itd — chyba sama NIK, która z urzędu musi o wszystkiem wiedzieć, nie powiesi takiej sprawy na wielki dzwon. Było nie było — p. Rutkowski dysponuje i ma pokrycie swych dyspozycji w gotówce. Czy potrzeba więcej, aby ludziom zaimponować? **L**

PO WIZYCIE FRANCUSKIEJ

Francuski minister spraw zagranicznych p. Delbos opuścił we wtorek Polskę, udając się do innych sprzymierzeńców: Rumunii i Jugosławii. Po wyjeździe gościa można zrobić bilans jego pobytu i rozmów. Naturalnie najważniejsze były rozmowy z naszym ministrem spraw zagr. p. Beckiem, inne to tylko kurtuazyjne, bez wpływu na układ stosunków politycznych. Nikt przy tych rozmowach nie był obecny i dlatego skonstatowanie takiej czy innej treści byłoby tylko — jak to się nazywa — dowolną kombinacją.

Można jednak uchwycić ton i na tej podstawie zrobić bodaj pewne przypuszczenia, może nieodbiegające daleko od prawdy. Otóż przedewszystkiem stwierdzają, że sojusz polsko-francuski jest nienaruszalny tj. w takim stanie, w jakim zawarty został w r. 1921, przyczem każdemu z obu państw wolno robić „extratury": Francji zawrzeć sojusz z Rosją, Polsce zawrzeć pakt o nieagresji z Niemcami.

Jak to się nazywa: człowiek z ulicy, który często kieruje się uczuciem, mógłby być z takiego stanu rzeczy zadowolony, ale politycy nie kierują się sercem, tylko rozumem i dociekają głębiej. Stawiają oni pytanie: jak stoi sprawa z zasadniczą sprzecznością między obu państwami na temat bezpieczeństwa ogólnego? Jak wiadomo, różnica ta polega na tym, że Francja dąży do sojuszu wszystkich tych państw, które mają wspólny interes w zabezpieczeniu się przed niespodziankami podczas gdy Polska tj. p. Beck jest za umowami dwustronnymi, nie krępując się potrzebami większej ilości państw — znaczy: jeden sojusznik względnie dwóch (np. Polska-Francja-Rumunia) wystarczy.

Czy na tym punkcie doszło do porozumienia? Wedle jednej wersji tak ale **nie wierzymy tej wersji. Trudno** przypuścić, aby jedna rozmowa zmieniła zasady kilkuletniej praktyki i to tak gruntownie, że Francja musiałaby zmienić cały swój system polityki zagranicznej, uprawianej od przeszło 15 lat.

Można natomiast uważać za pewne że w rozmowach przyszło do porozumienia co do pewnych spraw gospodarczych. M. in. mówią o nowej pożyczce francuskiej dla Polski, oczywiście pożyczki wyższej niż 60 milionów. Zresztą ma to być pożyczka, zresztą podobnie jak zeszłoroczna, głównie na cele wojskowe i w materiale wojskowym.

Takie wizyty ministerialne wogóle mało dają zmian w układzie wzajemnych stosunków, są przeważnie dowodem, że stosunki te są ustabilizowane. I to jest wielkim zyskiem wobec tego, że stosunki międzynarodowe są tak mało stałe, można nawet powiedzieć, że są płynne i dlatego tak niebezpieczne. W każdym razie wizyta daje świadectwo obustronnej chęci rozbudowy tego, co już istnieje. **F**

Zdnia

Rekord

W dniu 1. grudnia zarejestrowano 330.382 bezrobotnych w Polsce. Mówimy: zarejestrowano, gdyż niezarejestrowanych tj. takich „szczęśliwców", którzy nie przepracowali 26 tygodni wymaganych do otrzymania zasiłku jest z pewnością ponad milion.

W dwutygodniowym okresie od 15 listopada do 1. grudnia liczba bezrobotnych wzrosła o 47.605 — rekordowa cyfra, jeżeli się zważy, że w tych tygodniach właściwie zimy jeszcze nie było.

Zpowyższych cyfr można wyciągnąć wniosek, że do końca „sezonu bezrobocia" tj. około 1. kwietnia dojdziemy do grubo zwyż pół miliona bezrobotnych urzędowych. Czy pomoc zimowa da radę takiej masie choćby przy najskromniejszym udzielaniu tej pomocy? Trzeba będzie z konieczności tę pomoc rozdrobnić, a wówczas przestanie wogóle być pomocą.

Jedna skromna — nie co do wysokości — cyfra zwyż 330 tysięcy bezrobotnych w początku grudnia stoi w rażącej sprzeczności z hymnem wyśpiewaneym akurat 1. grudnia przez p. ministra skarbu. Jaka to „poprawa", jeżeli bezrobocie rośnie jak na drożdżach?

Ze skarbca oenerowskiej mądrości

Jak pan Zalewski wyobraża sobie program gospodarczy „Polski narodowej"

Jak doniosły pisma, p. Wojciech Saryusz-Zaleski ustąpił ze stanowiska redaktora „ABC", aby móc poświęcić się pracy naukowej. Myśl w najwyższym stopniu zasługująca na uznanie, pod warunkiem, że p. Zaleski przede wszystkim poduczy się trochę ekonomii i socjologii. Albowiem ostatnia jego broszurka na temat ustroju gospodarczego przyszłej Polski „narodowej" p. t. „Polska bez proletariatu" wskazuje na nieprawdopodobnie niski poziom umysłowy autora, choć nie niższy (co bezstronnie stwierdzamy), niż poziom innych publicystów ONR-u i młodej endecji

Wywody swoje zaczyna oczywiście p. Zaleski od sakramentalnego stwierdzenia, że nie uznaje żadnej doktryny, zwłaszcza doktryny Marksa. Nie żywiliśmy co do tego najmniejszej wątpliwości, ale z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się że Marks miał na imię... Mordechaj.

Odkrycie to jest niewątpliwie cennym wkładem do naszej wiedzy o Karolu Marksie i świadczy o wybitnych zdolnościach badawczych p. Zaleskiego. Może mu się to przydać w jego dalszej pracy naukowej... Rozprawiwszy się z teorią marksowską, obdarzając jej twórcę imieniem Mordechaja, przechodzi p. Zaleski do formułowania pozytywnych twierdzeń swego poglądu na kwestie gospodarcze. P. Zaleski odrzuca więc t. zw. „zasadę ekonomiczną", która powiada, że człowiek gospodaruje tak, aby osiągnąć maksimum efektu przy minimum wysiłku. Zdaniem p. Zaleskiego, zasada ta „stawia człowieka na jednym poziomie ze zwierzętami" P. Zaleski zapewne, pragnąc uniknąć tego „zwierzęcego poziomu", nie zgadza się na składanie swych książek na linotypie i drukowania ich na pośpiesznej prasie, lecz ryje własnoręcznie każdą stronicę w drzewie i odbija na ręcznej prasie. Zapewnia mu to mały efekt a duży wysiłek i ratuje od zwierzęcości... Można mieć jedynie lekkie obawy, czy ustrój gospodarczy, oparty na takich podstawach przypadnie do gustu większości społeczeństwa...

Oenerowski raj gospodarczy będzie oczywiście oparty o drobną produkcję przemysłową i rzemieślniczą oraz drobny handel. Handel zwłaszcza stanowi oczko w głowie p. Zaleskiego. Zależy mu ogromnie na tym, aby chłopa polskiego wyzyskiwał koniecznie polski handlarz zamiast żydowskiego Dlatego też spółdzielczość nazywa „żydowskim szwindlem". Jedną z oryginalniejszych tez oenerowskiego „ekonomisty", jest twierdzenie, że „rozwój techniki nowoczesnej idzie wyraźnie w kierunku ułatwienia powstawania drobnych i średnich przedsiębiorstw". Niebardzo jednak sam ufa temu odkryciu, skoro na tej samej stronicy przyznaje, że „wielkie fabryki zostaną". Oddycham z ulgą... Obawialiśmy się bowiem, że zaraz po „przełomie narodowym" rozpocznie się produkcja lokomotyw i motorów Diesla w drobnych warsztatach rzemieślniczych. Skoro jednak zostaną fabryki, zostanie i proletariat. A przecież celem autora i jego przyjaciół jest „Polska bez proletariatu". Lekarstwem na to ma być uspołecznienie wielkich zakładów przemysłowych (tak!). Przecieramy oczy ze zdumieniem, przecie to poprostu hasło „marksowskie"... postulat żywcem ściągnięty z programu socjalistycznego... P. Zaleski ma jednak tupet, i posługując się hasłem uspołecznienia, ogłasza, że ruch narodowo-radykalny wysunął pierwszy ten program... Zaiste, czytelnicy p. Zaleskiego muszą być nieprawdopodobnie ograniczeni, jeśli pozwalają sobie wmawiać podobne brednie. Reszta programu p. Zaleskiego jest nieudolną kompilacją (zlepkiem) haseł, pozbieranych z rozmaitych programów gospodarczych i ze znawstwem znachora „przepisanych" Polsce dla jej uzdrowienia.

Jeśli poświęciliśmy elaboratowi p. Zaleskiego tyle miejsca, to nie dlatego, że zasługuje on specjalnie na jakąś polemikę. Broszura p. Zaleskiego jest typową publikacją programową „nowoczesnego ruchu narodowego": nieuctwo, bezczelność i brak wszelkiej oryginalnej myśli jest jej cechą zasadniczą. Mówiąc o tej książeczce, charakteryzujemy zarazem całą twórczość publicystyczną i „naukową" „młodych narodowców", którzy tak bardzo pragną dokonać „przełomu" w Polsce, a nie potrafią się zdobyć na nic lepszego, niż małpowanie hitlerowskich metod: żonglowanie radykalnym hasłem, skradzionym przeciwnikowi i podlanym obficie „narodowym" sosem.

St.

—o—

Pracownicy „Dziennika Porannego"

przypominają p. Maciszewskiemu jego przyrzeczenia

Pracownicy „Dziennika Porannego" wystosowali do kuratora ZNP. Maciszewskiego list otwarty, w którym przypominają mu, że na konferencji jaka odbyła się przed dwoma tygodniami w sprawie strajku w „Dzienniku Porannym", przyrzekł zająć się losem strajkujących pracowników.

Panie Kuratorze — brzmi list — przypominamy Panu pańskie oświadczenia, w których zapewniał Pan o chęci „pacyfikacji stosunków".

Nie chcemy przypuszczać, czytamy w liście, aby w działalności swojej chciał Pan operować czczymi frazesami. Z drugiej jednak strony nie jesteśmy w stanie wraz z całą opinią publiczną zrozumieć pańskiej opieszałości i powodów, dla których zwleka Pan z załatwieniem naszych pretensji, przewidzianych ustawą.

Zmuszeni jesteśmy Pana, Panie Kuratorze, uczynić odpowiedzialnym za skutki, jakie pociągnęłaby za sobą ponowna zwłoka w załatwianiu tego zatargu.

Na horyzoncie politycznym

Nie tak dawno temu, bo parę lat temu, gdy na temat różnych zmian politycznych zaczęło gwarzyć w sejmowych kuluarach, a później w kawiarniach, to bez większego ryzyka można było powiedzieć, że w plotkach tych tkwi przynajmniej część prawdy.

Ten nieoficjalny barometr polityczny miał duże znaczenie. Politycy do barometru tego się przystosowali, bądź też zapobiegali burzy jaką barometr zwiastował. W każdym razie barometr ten - jeśli tak wolno się wyrazić - był w użyciu...

Dziś barometr zawodzi. Tak zwane „pogłoski" najczęściej nie sprawdzają się. Polityczny „deus ex machina" tkwi poza ich atmosferą i najbardziej nawet wścibski dziennikarz nie może uchylić rąbka tajemnicy jego politycznej „kuchni". Niestety ten stan rzeczy atmosferę plotek jeszcze bardziej potęguje. Pomijając zatem te roje plotek, które warszawskich polityków codzień przyprawiają najmniej o drżenie rąk, przejdźmy do zarejestrowania faktów z ubiegłego tygodnia.

Na terenie Sejmu Ozon rozwiązał ręce wszystkim malkontentom. Sławkowy Sejm pomyślany przed rokiem jako rada przyboczna chce się obecnie emancypować... Pomógł mu w tym płk. Koc przez stworzenie klubu. Skoro kluby, to i opozycja... Jest; zareprezentował ją ostro gen. Żeligowski. Opozycja przedmajowa znalazła również w Sejmie swego - narazie nie przedstawiciela - opiekuna. Rolę tą wziął na siebie b. popularny dziś wśród ludowców, a dawny poseł (z 1922 r.) chłopski z tarnowskiego, ks. Lubelski.

Powstanie dalszych klubów politycznych - nie „regionalnych" czy „zawodowych" - w dzisiejszym Sejmie jest już tylko kwestią niedługiego czasu. Demokraci z pod znaku „naprawy" sprawę tą już przed kilku dniami ustalili. Wymienia się nazwiska członków prezydium nowego klubu.

Nie śpi również płk. Sławek. Z jego ramienia działa poseł Brzęk - Osiński, który podobno jest gorącym zwolennikiem utworzenia klubu sławkowców pod „apolityczną" nazwą. Bylibyśmy zatem świadkami paradoksalnej sytuacji: płk. Sławek pogromca partii i partyjnego Sejmu, sam będzie tworzył nową partię i nowy poselski klub polityczny... Trudno! Konkurencja zmusza człowieka do wielu rzeczy...

Mimo jednak szumu, jaki powstał koło Sejmu, klubów i rozpoczynającej się Sesji, wszyscy dobrze zdają sobie z tego sprawę, że nie stanowi to dziś istoty tego, co zwykliśmy nazywać polityką wewnętrzną. Odgłosy Sejmowe są tylko zjawiskiem wtórnym. Właściwa gra rozpoczyna się w terenie, w organizacjach, które na ten teren na masy mają wpływ.

Klasycznym tego objawem jest pojedynek, jaki Ozon starał się wydać Naprawie na terenie spółdzielczości.

Bo trzeba wiedzieć, że głośna rozgrywka, jaka toczyła się koło osoby Kierzkowskiego, miała swój prolog na ulicy Matejki. I powiedzmy otwarcie: w pojedynku tym zwyciężyli... sekundanci. Naprawiacze mieli bowiem - jak się okazało - opanowane tylko szczyty machiny spółdzielczej.

W ich posiadaniu były dotąd warszawskie prezesury, dyrekcja, no i... kasa o obrocie kilku miljonów, lecz poza tym nic. Nie mieli i nie mają swoich ludzi tam, gdzie pracują skromne ale liczne sklepy spółdzielcze, gdzie stoją domy ludowe, to znaczy na tym szarym dole, na wsi...

Nie ma tam - może narazie - swych wpływów Ozon. Zdobył on również część szczytów z dyr. Wojtysiakiem na czele i na tym koniec. To też nic dziwnego, że mimo porażki p. Kierzkowskiego nie wygrał tej kampanii również Ozon. Wygrali ją... sekundanci. Byli nimi ludowcy. Bo zjazd Spółdzielczości wykazał niewątpliwie ich siłę na dole. To też nic dziwnego, że Ozon w ostatniej chwili z tej rozgrywki prawie, że się wycofał, naprawiaczy jednak to nie uratowało. „Sekundanci" oddali swe śmiertelne strzały i naprawa poniosła wielką klęskę.

Również na prowincji akcja polityczna zyskała w ostatnich tygodniach na tempie. odbywa się szereg zjazdów i zgromadzeń, organizowanych tak przez Ozon, jak przez opozycję. Jednak wszyscy zabiegają o wpływy oddzielnie. Każdy sobie polityczną rzepkę skrobie. Nie notuje się już dzisiaj tych zgromadzeń czy wieców, na których z jednej trybuny staczało boje kilku mówców z różnych obozów.

W pracy politycznej ustala się metoda izolowania swych zebrań czy zgromadzeń od wpływów obcych organizacji. Zadania te spełniają różne „drużyny ochronne", „straże porządkowe", „warty organizacyjne", które nabierają już cech stałych instytucji w organizacjach politycznych.

Wchodzimy zatem w okres ożywionej walki o duszę polityczną „szarego obywatela". Już w grudniu i styczniu będziemy świadkami szeregu masowych zjazdów i kongresów, które niewątpliwie będą miały duże znaczenie dla rozwoju wypadków.

Cóż oznacza to ożywienie? Czyżby bliską datę wyborczego hejnału?...

Emka

Ulgi dla nabywców pojazdów *mechanicznych*

Komisja skarbowa związku izb przemysłowo - handlowych rozpatrywała ostatnio sprawę przedłużenia wygasających w dniu 1 stycznia 1938 r. ulg dla nabywców pojazdów mechanicznych. Przede wszystkim stwierdzono, iż obecnie obowiązujące ulgi nie ułatwiają kupna samochodu osobom mniej zarabiającym. Tymczasem osoby posiadające większe dochody mogą uzyskać ulgi znacznie wyższe. Z tych względów, w celu ułatwienia nabycia samochodu osobom zamożnym, komisja wyraziła opinię, iż należy wprowadzić ulgę stałą wynoszącą 20 proc. ceny samochodu, dla tych nabywców, którzy przy obliczeniu ulgi proporcjonalnie do dochodu uzyskaliby wzrot podatku niższy niż 20 proc.

Szereg osób, które opłacają mały podatek dochodowy nie mogłyby wykorzystać tej ulgi w ciągu jednego roku, gdyż ich podatek może być niższy od sumy ulgi. Mając na względzie komisja wyraziła opinię, iż osoby, płacące podatek niższy niż wynosi ulga, winny mieć możność potrącania jej w ciągu 4 lat następnych, aż do zupełnego wykorzystania ulgi.

Zmiana powyższa miałaby szczególnie duże znaczenie dla nabywców samochodów zarobkowych, którzy uzyskują bardzo małe dochody, co powoduje, że w obecnym systemie uzyskiwaliby oni ulgę wynoszącą nieraz zaledwie 5 proc. ceny nabycia wozu.

Niezależnie od tego podkreślono, iż należy przyznać ulgi nabywcom wszelkich pojazdów mechanicznych, jak autobusy, samochody ciężarowe i traktory, nie zaś wyłącznie nabywcom samochodów osobowych. Przy tym dla nabywców autobusów, traktorów i samochodów ciężarowych należy znieść granicę 12.000 zł. ceny nabycia, poza którą nie udziela się ulg obecnie.

Rozszerzenie takie jest bardzo wskazane, gdyż tego rodzaju pojazdy nie korzystają obecnie z ulg, mimo, że stanowiąc zazwyczaj warsztat pracy, są one bardziej gospodarczo i społecznie pożyteczne od samochodów osobowych, a ze względu na możliwości transportowe mają szczególne znaczenie wojskowe.

Nabywcy samochodów osobowych których cena przekracza 12.000 zł. winni mieć również możność uzyskania ulg w granicach tej sumy.

TU WYCIĄĆ

W wirze świata

Lot przez pustynię do położnicy.

Z oazy SCebha. oddalonej od Trypolisu o 950 kilometrów, wezwano przez radio lekarza do żony jednego z włoskich dostojników wojskowych Marszałek Balbo wysłał natychmiast samolotem wojskowym jednego z głównych lekarzy szpitala kolonialnego w Trypolisie, który już podczas lotu udzielał w drodze radiofonicznej fachowych porad przy ratowaniu chorej — miejscowemu lekarzowi oazy. Na szczęście lekarz przybył do oazy jeszcze w porę, aby dokonać operacji chorej.

Dwa razy przestrzelił sobie serce i dwa razy został uratowany

Gazety wiedeńskie podają niecodzienny wypadek. Dwudziestodziewięcioletni urzędnik Jajn Schmoll, już drugi raz targną się na swoje życie, strzelając z rewolweru w rerce. Już przed siedmiu laty popełnił a-

— 340 —

— Jeśli tak, to może ona być tylko twoim wcieleniem.

Przytulił ją znowu do piersi...

Pod wpływem tego chwilowego szczęścia uszły w zapomnienia wszelkie wieści o intrygach, zapomniał o nienawiści, o fałszu, o zdradliwej robocie kleru i części rycerstwa, zacietrzewionego akcją podburzającą lud przeciw tronowi.

Nigdy jeszcze nie odczuwał tak potężnie szczęścia jak w tej właśnie chwili. Dotąd bowiem, gdy dręczyły go jakiekolwiek przykre myśli, szczególnie gdy wgryzał si ę wjego subtelną duszę ból na myśl, że tron jego ojców pozostawi bez następcy, że kończy się na nim ród wielkich Piastów— albo też przemęczony pracami państwowymi — nigdy nie miał nikogo koło siebie, ktoby mu dał ukojenie, uciszył, dał szczęście, spokoju, nikogo ktoby odpędził od niego ten zły nastrój przygnębienia, smutku i trosk.

I oto przyszło urocze dziewczę składając mu u jego stóp, pod stopniami tronu królewskiego pełną naręcz wiośnianego szczęścia, uśmiechu i radości życia.

— Ester droga!... ty moje szczęście jedyne, czy i ty jesteś tak szczęśliwą jak ja?... — pyta ją szeptem.

— Dla mnie, dla tego co przeżywam, słowa są zbyt słabe i małe bym mogła określić ogrom mego szczęścia...

I znowu usta ich wpiły się żarem w siebie...

— 337 —

— Nie, Esterko, ty nie opuścisz zamku. Nie przejmuj się tymi plotkami, które służba mocno przejaskrawia, za co pociągnę winnych rozsiewania tych niepokojących wieści do odpowiedzialności i przykładnie ukarzę.

Wiem, że są ludzie, kierowani zazdrością i prywatą, ludzie zawistni i źli, którzy nie chcieliby widzieć cię obok mnie. Nie obawiaj się ich jednak, nikt prócz jednego Boga na tej ziemi nie zdolen wyrwać mi z serca i duszy tego uczucia, które do ciebie żywię... Uczucie to jest moją wyłącznie własnością i prawem.

Twierdzisz, że otoczony jestem zewsząd wrogami. Może w tem i część prawdy, ale i o tem pamiętaj, że jeżeli którykolwiek władca kraju zapragnie dopomóc biednym warstwom narodu, jeśli opiekuje się bezbronnymi i prześladowanymi, musi tem samem mieć i wrogów z kast uprzywilejowanych i posiadających, którzy w lęku o utratę wpływów i władzy zdolni są do każdej podłości — przechodzą do obozu przeciwników tronu. Tak zawsze było, jest i będzie na tym bożym świecie. Niech więc twoje serduszko nie boleje i niech się nie trwoży o mnie.

Słowa te mimo wielkiej wiary w silną wolę i moc Kazimierza nie zdołały uspokoić Esterkę. Zbyt jasno zdawała sobie sprawę z tego, że dalsze jej przebywanie na Zamku doprowadzić musi do przykrych nieporozumień i zatargów między klerem, częścią rycer-

Potężna manifestacja młodzieży

socjalistycznej i robotniczej przeciwko endecji

Wczoraj o godzinie 19.30 odbyła się w Rynku Głównym w Krakowie demonstracja młodzieży socjalistycznej i robotniczej, skierowana przeciw ko endekom.

Młodzież robotnicza zebrała się pod „Szarą Kamienicą", poczem udała się pochodem wokół Rynku, rozrzucając po drodze ulotki, wydane przez CKW, PPS. w rocznicę śmierci Pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabriela Narutowicza.

W pochodzie wznoszono chóralnie okrzyki: Precz z endecją — precz z mordercami Prezydenta Narutowicza.

Kiedy jednak pochód znalazł się u wylotu ul. Wiślnej wypadła na uczestników policja, tak konna jak i piesza rozpraszając pałkami demonstrantów. Ci jednak zebrali się ponownie pod lokalem Związku Piekarzy, mieszczącego się w Rynku Gł.

W tymże czasie znalazła się tam bojówka endecka, najprawdopodobniej w celu wywołania dalszych awantur i bójek. Pomiędzy dwiema grupami doszło do starcia, w czasie którego endecy dostali „porządne lanie" i gdyby nie ponowna interwencja policji pewnieby im się raz na zawsze odechciało urządzać awantury.

Należy zaznaczyć, że na godzinę przedtem odbyło się demonstracyjne zebranie ZMP.

Pościg za wojskami chińskimi

Tokio. (tel.) — Po raz pierwszy od czasu wybuchu zatargu zbrojnego wojska japońskie wylądowały na północnym brzegu Yangtse i zajęły miejscowość Tsing - Kiang, położoną naprzeciwko fortów Kiang - Yin.

Jak się zdaje, oddziały japońskie, które przekroczyły rzekę, zamierzają udać się w pościg za wojskami chińskimi, odstępującemi od Nankinu.

Lewe skrzydło japońskie posuwa się szybko w kierunku Wuhu.

Rząd Mongolji wewnętrznej

Tokio. (tel.) — Z Sujuanu, stolicy Mongolii wewnętrznej, donoszą: Niedawno zorganizowany federacyjny rząd autonomiczny Mongolii ogłosił ustawę o organizacji najwyższych władz.

Książę Jun powołany został na stanowisko szefa rządu, książę Teh, jako członek rządu, a gen. Li-Szu-Sin, jako naczelny wódz wojsk mongolskich.

GAZETA POLSKA ORGANEM OZN.

Warszawa (tel.) Na mocy decyzji szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. A. Koca „Gazeta Polska" staje się z dniem 9 grudnia br. naczelnym organem prasowym OZN.

ZGON ANDRZEJA STRUGA

Warszawa. (tel.) — Znakomity pisarz Andrzej Strug, który od dłuższego już czasu cierpi na skomplikowaną chorobę nerek, zaniemógł ostatnio poważnie.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy znakomity pisarz zmarł dziś w godzinach porannych.

Godne wystąpienie dyrektorki

zakładu im. Strzałkowskiej

Lwów. (tel. wł.) W zakładzie naukowym im. Strzałkowskiej we Lwowie pojawiły się ulotki antyżydowskie. Dyrektorka zakładu p. Dr. Białkowska gorliwa wyznawczyni ideologi ZNP. skonfiskowała te ulotki piętnując „hańbę antysemityzmu, która czarnymi głoskami usiłuje splamić jasne karty kultury polskiej".

To powiedzenie wywołało wielkie wrażenie i było przychylnie komentowane.

NAPAD NA DZIAŁACZY SOCJALISTYCZ. W KRAKOWIE

Dziś w godzinach południowych dokonała grupa bojówkarzy endec kich z „osławionym" Szafrańcem na czele chuligańskiego napadu na przewodniczącego Z. Zaw. Cukierników Dobrowolskiego oraz sekr. Ciepieła. „Bojówkarze" napadli na tych działaczy socjalistycznych w okolicy „Szarej Kamienicy" z kastetami w ręku.

Dobrowolski został ciężko ranny w głowę i przewieziony przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

LIST DO HITLERA BEZ ODPOWIEDZI

Druga ieterwencja w sprawie hr. Wielopolskiej

List Józefa hr. Wielopolskiego, którego żona przebywa — jak wiadomo — od pięciu miesięcy w więzieniu w Berlinie skierowany do kancelarii kanclerza Hitlera pozostał bez odpowiedzi, aczkolwiek prośba ta zgłoszona została jeszcze w początkach miesiąca listopada.

Obrońca osadzonej w więzieniu w Moabicie Oktawii hr. Wielopolskiej adw. Gustaw Beylin wyjedzie za kilka tygodni ponownie do Berlina w celu interweniowania u władz niemieckich o przyspieszenie procesu.

Nauczycielka wyskoczyła z I. p.

Dziś rano wyjeżdżało Pogotowie Ratunkowe na ul. Smoleńsk 22 do Romanowskiej Jadwigi, nauczycielki, — lat 22, która na skutek pożaru, wybuchłego w jej mieszkaniu, wyskoczyła z okna, znajdującego się na I-szym piętrze, odnosząc poważne obrażenia.

Romanowską przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

TU WYCIĄĆ

— 238 —

stwa a królem, ż e stworzy przepaść między nim a częścią poddanych.

Przecie to tak jasne, że kler nie będzie milczał i nie pogodzi się z myślą, że król obrał sobie za przyjaciółkę serca biedną, znienawidzoną żydówkę.

O tym, co o tym powiedzą jej współwyznawcy — teraz jeszcze nie myśli. Nie interesuje ją obecnie jej wewnętrzna walka i rozterka duszy — drży tylko z lęku na myśl czy Kazimierz nie będzie musiał okupić swój szlachetny i gorący poryw serca i duszy, zbyt drogo, czy dalsze jej przebywanie na Zamku nie przysporzy mu trosk i przykrości, a może i czego więcej, co nie potrafi jeszcze bliżej określić, a co z chaosu wyłania się koszmarnym jakimś widmem.

Nalega więc dalej na Kazimierza, by zezwolił jej odejść.

— Nie, Ester, żadna ziemska siła nie zmusi mnie do zmiany raz powziętego postanowienia.

—Dla twego dobra królu i spokoju w kraju...

Żachnął się Kazimierz...

— A czemuż to miałbym wydalać z Zamku swego duszę mej duszy, serce, które jest mym sercem?... Dlaczegóż mam ulegać kaprysom i żądaniom kleru w każdej mej akcji wrogo do mnie nastawionych?... Nie nie ustąpię... Dziś żądają ustępstw w mym życiu prywatnym, z ofiar serca i duszy, jutro widząc mą uległość i słabość będą żądali podziału władzy, skrępują ręce, odbiorą wpływ — zechcą sami rządzić!... Nie

— 239 —

zniszczę własnymi rękami i tej mojej jedynej miłości, która ogarnęła całą mą istotę, wypełnia pustkę smutnego dołąd serca... Dlaczegóż miałbym to robić?...

— Czy prawdą jest, jak oni twierdzą, że taka jest wola Boga?... Czy nie jeden i ten sam Bóg stworzył mnie, króla polskiej ziemicy i ciebie córo żydowskiego, biednego krawca z Opoczna?...

Jeżeli więc jeden i ten sam Bóg stworzył nas oboje, wszystkich ludzi i kazał być równymi braćmi, dlaczegóż to mam się miłości ku tobie wstydzić i ściągać na mą duszę grzech i karę bożą?... Odpowiedz sama

Mówiąc to, nachylił się nad nią i rozpalonymi wargami wpił się w jej rozchylone usta i pijąc słodycz ukojoną zapomniał już o gniewie, rozmowie z arcybiskupem i wrogach.

— Będziesz mi osłodą i pociechą w chwilach smutku i ciężkiej pracy, w chwilach, gdy zwątpienie i złość ludzka sprawi przykrości, ty Ester połóż mi swa czarną główkę na piersi i czarem wiosną rozkwitłego kwiecia, oczętami swymi i szczebiotem rozpędź chmury — daj ukojenie... Gdy niepokój ogarniał będzie duszę, gdy toczył będę walkę wewnętrzną z własnym sumieniem, ocierał się o brud i zło, zawsze przybiegnę do ciebie by w twych ramionach, w twej pieszczocie, w twych ukojnych słowach odnaleść samego siebie, znaleść spokój... Czyż może Ester istnieć na świecie druga jeszcze kobieta tak piękna i tak czarowna jak ty?...

nalogiczny zamach samobójczy, przy czym zranił się ciężko bez nadziei ratunku; jednak dzięki zręczności lekarzy i posuniętej wiedzy chirurgicznej został on uratowany. Wtedy powodem zamachu samobójczego była utrata pracy. Obecnie powodem zamachu był zawód miłosny. Kiedy te raz zranionego położono na stole operacyjnym, lekarze bardzo zdziwili się, widząc na jego piersi tak zwane „okienko", robione zawsze w klatce piersiowej przez chirurgów, celem dostania się do serca. Teraz Schmoll strzelił w to uczynione przy pierwszej operacji „okienko".

Gazety opisują z tej okazji przebieg operacji na serce. Pacjenta niezwykle szybko się rozbiera i włącza się aparat do sztucznego oddychania; następnie pacjenta narkotyzuje się i zaczyna się najbardziej niebezpieczna operacja.

Grudzień
9
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1·3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-79
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Leokadji.
Piątek: NMP. Loretańskiej

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj wieczór świetna sztuka angielska G. Jannins „Sprawy rodzinne" W roli matki występuje gościnnie znakomita artystka Stanisława Wysocka, w otoczeniu J. Karbowskiego, K. Szuberta, K. Czajkowskie go, T. Sucheckiej, J. Kaliszewskiego, A. Matusiakówny, A. Walewskiej, E. Jaworskiej, H. Bielskiej, J. Kopijowskiej i B. Janikowskiej.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru m. im. J. Słowackiego będzie Stanisława Wyspiańkiego „Warszawianka" i „Sędziowie" w reżyserii Stanisławy Wysockiej.

Czwartek: „Sprawy rodzinne"

Dziś w Bagateli wszyscy pod znakiem operetki albowiem z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz nowa przebojowa rewia „Jak w operetce". Doskonała oprawa artystyczno - literacka Ref-Rena wprowadzająca w odpowiednich chwilach humor, piosenkę i muzykę jakoteż niezrównany balet Ostrowskiego gwarantują doskonałość rewii. Udział biorą ponadto Pilarski i Oleńska.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Tajny plan R 8" i „Głos serca"
APOLLO: „Gwiazda Riwiery".
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Mój pan mąż" i rewia „Jak w operetce"
DOM ŻOŁNIERZA: „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
STELLA: „Pani minister tańczy"
MUZEUM „Mała mateczka".
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Władczyni puszczy".
WANDA: „Królowa Wiktoria".
Fotoplastikon. ul. Szczepańska Davos (Szwajcaria) światowej sławy uzdrowisko.

Radio

Piątek, 10 grudnia.

11.15 „Chrzciny w Łobzowie" słuchowisko Benedykta Hertza 11.40 Gaspar Cassada gra 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 „Poczytajmy sobie". H. Ładosz 16.15 Walce i senerady 17 „Co z alabastru robią w polskiej chacie" pogadankę wygłosi Olga Ustupska - Wróblewska 17.15 Utwory wokalne w wyk Małgorzaty Szirmai - Seemann sopr. i Konrada Żelechowskiego baryton, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein 18.40 Skrzynka ogólna w opr Stanisława Broniewskiego 19 „Pieśni podhalsza" kurant staroświecki w opr. Leona Schillera. 19.30 Nieznane pieśni ludowe śląskie w wykonaniu chóru męskiego Stow. Pracy m. Katowic pod dyr. Leopolda Janickiego. 20 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Fritza Buscha i Szymon Goldberg skrzypce, koncert poprzedzi pogadanka dr. Alicji Simonówny. W programie m. in. „Egmont" uwertura i VII symfonia A-dur Beethovena. 23 Muzyka taneczna.

WIECZORY DYSKUSSYJNE W „DOMU ŚLĄSKIM"

W auli Domu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie, przy ul. Pomorskiej 2 odbędą się jeszcze przed feriami świątecznymi dwa wieczory dyskusyjne a mianowicie:

W piątek 10 grudnia br. na temat: „Działalność Polskiego Związku Zachodniego na Śląsku" (wygłosi p. J. Wojciechowski, kierownik Okręgu Śląskiego PZZ) i

we środę 15 grudnia br na temat: „Nauka śląska i rola Instytutu Śląskiego w jej rozwoju" (wygłosi p. Dr. A. Wrzosek, zast. dyrektora Instytutu Śląskiego w Katowicach).

Początek odczytów o godz. 20 Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

List otwarty do p. kuratora krak. Okręgu szkolnego — i p. dyrektorów gimnazjów krakowskich

Do redakcji naszej wpłynął list, który w całości i bez zmian niżej zamieszczamy.

My mieszkańcy miasta Krakowa, ojcowie i matki, zwracamy się do Panów z prośbą o udanie się w godzinach wieczornych między 7-mą a 8 na Stary Rynek krakowski, gdzie będziecie świadkami dziwnych rzeczy.

Zobaczycie masy wyrostków w mundurkach gimnazjalnych z tarczami numerowanymi, które wśród dzikich okrzyków i prymitywnych wrzasków harcując na Rynku, zaczepiają przechodniów: starszych, poważnych obywateli, a nawet kobiety..

Grupki tych studentów włóczą się następnie po mieście do godziny 11—12 w nocy.

Zobaczycie dalej, że młodzież ta wpada i wypada z Szarej kamienicy w której jak wiadomo znajduje się znana organizacja polityczna.

Pan Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Panowie Dyrektorzy Gimnazjów oraz Koła Rodzicielskie przy Gimnazjach winni się koniecznie tymi harcami gorąco zająć, gdyż opiekę nad wychowaniem młodzieży winni Panowie roztoczyć i poza mury szkolne.

Jeżeli Panowie kilkunastu rozbrykanych wyrostków relegują z gimnazjów krakowskich, za bijatyki, burdy publiczne i awantury z prostytukami młodzież gimnazjalna wróci do swych właściwych zajęć t. zn. do nauki szkolnej.

Mieszkańcy Miasta Krakowa.

Niezamożna młodzież akademicka
w walce o obniżkę opłat

Na dziś czwartek trzy demokratyczne organizacje młodzieży akademickiej ZNMA (akademicy - socjaliści), ZPMD oraz PAML (ludowcy) zwołały na uniwersytecie Jagiellońskim wielki wiec niezależnej młodzieży akademickiej w sprawie obniżki opłat. W dniu wczorajszym młodzież lewicową kolportowała na uniwersytecie ulotki, wzywające na wiec. — Tymczasem w ostatniej chwili Rektor Szafer zakazał odbycia tego wiecu, zezwalając natomiast na odbycie wiecu w sprawie opłat akademickich Bratniej Pomocy, która, jak wiadomo, jest obecnie opanowana przez endeków. W kołach akademickich fakt ten jest komentowany, jako usiłowanie endeków, aby nie pozwolić ubiegnąć się organizacjom lewicowym w walce o obniżkę opłat. W odpowiedzi na zarządzenie Rektora U. J. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zwołą na piątek godz. 7-mą do Domu Górników wielkie zebranie młodzieży postępowej pod hasłem „O prawo do nauki".

Czy do obowiązków wójta należy kontrola
urzędników pocztowych?

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał wójta Jana Maciejowskiego i sołtysa Stanisława Piórkę za dokonanie nadużyć, każdego z nich na więzienie po 8 miesięcy, przy czym karę tą warunkowo na 3 lata im zawiesił. Według osnowy wyroku dopuścili się czynu przestępnego przez to, że od kwietnia 1935 r. do listopada 1936 r. na przekazach pieniężnych nadeszłych ze ZUS-u do rencisty Jana Mazura, składali w zarządzie gminnym potwierdzenia, że doręczenie przekazu pocztowego nastąpiło do rąk własnych Mazura i że podpis na dowodzie doręczenia pochodzi z jego ręki, mimo że Jan Mazur zmarł jeszcze w lutym 1935 r., a przekazy i rentę odbierała wdowa po nim Zofia Mazurowa.

Na skutek apelacji sprawa ich znalazła się przed Trybunałem apelacyjnym w Krakowie.

Obrońca oskarżonych dowodził na rozprawie, że oskarżeni z powodu nawału pracy nie mogli kontrolować poszczególnych przekazów i nie ich obowiązkiem było wiedzieć komu listonosz przekazy doręcza i kto je podpisuje. W najgorszym razie działali w błędzie prawnym.

Trybunał, któremu przewodniczył S. A. Dr. Kawęcki, uchylił wyrok co do Maciejowskiego i uniewinnił go, zaś co do Piórki wyrok I Instancji zatwierdził. Bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

9-u paserów na ławie oskarżonych
za udział w wielkiej kradzieży

W sierpniu br. dokonano olbrzymiej kradzieży w składzie materiałów gorsetowych Betti Wassenberger w Krakowie, przy ul. Stolarskiej 9. Wartość ponad 7.000 zł. Na razie nie ujawniono sprawców tej kradzieży. Władze jednak wpadły na ślad przestępstwa, wykrywszy paserów, którzy skradziony towar zakupili od złodziei i tych, którzy towar przez czas dłuższy u siebie przechowywali.

Wszystkim w liczbie 9-ciu wytoczono akt oskarżenia. Dzisiaj odbyła się przeciw nim rozprawa w Sądzie Okr. Karnym jednak żaden z oskarżonych do winy się nie przyznaje.

Bronią adwokaci: dr. Aschenbrenner, dr. Ign. Aleksandrowicz, dr. Goldblatt, dr. Jan Pleszowski, dr. Fenichel i dr. Wahrenhaupt.

POD WPŁYWEM RYWALIZACJI I NIENAWIŚCI
ZABIŁ KONKURENTA

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego stanął dziś Józef Nowak oskarżony o dokonanie zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia na tle rywalizacji i nienawiści do konkurenta swej narzeczonej.

W dniu 28 lipca br. w Rajsku pow. krakowskiego doszło do spotkania pomiędzy nim a swym konkurentem Stanisławem Lurańcem. W czasie gwałtownej sprzeczki wynikłej między nimi, Nowak dobył rewolweru i dwoma strzałami zabił Lurańca na miejscu.

Nowak odpowiada również i o to, że w tymże miejscu i czasie usiłował zabić Józefa Górę, oddając doń strzał rewolwerowy, jednak zamierzonego przestępstwa nie dokonał, jedynie ranił Górę lekko.

Trybunałowi przewoniczy s. o. dr. Stępniowski, oskarża prok. dr. Gajewski broni adw. dr. Hirsch.

LIST LEGIONISTY

Stosownie do zapowiedzi podaję w poczytnym piśmie „Krakowski Kurier Wieczorny i Poranny" dalszy ciąg mych spostrzeżeń.

Krypta Wawelska, tak wielkim kosztem zbudowana, a tak smutno wyglądająca, że aż żal człowieka bierze gdy w tej „surowiźnie" widzi trumnę ze zwłokami Najdroższego nam, Legionistom, Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego, wymaga pilnie jak najszybszego wykończenia, gdyż sprawia na zwiedzających przygnębiające wrażenie.

Mojem zdaniem, należałoby aż do zupełnego ukończenia robót, związanych z całkowitą budową Krypty, zamknąć ją dla zwiedzających, a przy najmniej nie pokazywać jej gościom zagranicznym, jak to ostatnio min Delbosowi, nieznającym może ostatnich perypetii Wawelskich.

W książce mej, pt. „Mój Batalion" — My, byli Legioniści... — przedstawiłem, jako jeden z fragmentów treści mej książki przebieg Bitwy Mołotkowskiej, w której brałem udział.

Z okazji Rocznicy tejże bitwy dnia 29 października br. odbyła się w Krakowie uroczysta Akademia. Gdy Kierownikowi Sekcji Tradycji zaproponowałem, abym, jako autor i uczestnik tej bitwy, odczytał jej fragment tenże po zapoznaniu się z treścią mej książki zgodził się na to chętnie, niestety jednak znaleźli się decydujący koledzy, którzy z nieznanych mi przyczyn nie dopuścili mnie do współpracy. A przecież napisałem i oddałem tylko prawdę historyczną, przedstawioną również w książce oficera Sztabu Komendy Legionów, Dra Bertolda Merwina, „Legiony w Boju 1915" wyd. w Krakowie w r. 1936, nakł. Centr. Biura Wyd. NKN.

Natomiast Radio Polskie przyjęło pow. fragment, jako temat do audycji pt. „W rocznicę Bitwy Mołotkowskiej", którą wygłosiłem w dniu 4 listopada br.

Wszak podobno idziemy do demokracji i też chcemy coś o Polsce powiedzieć i stanowić. Nie odpychać najmizerniejszej nawet pomocy, czy ofiary — oto hasło szarego leguna. Winien być zwołany ogólny „Sejm" wszystkich Legionistów, na którym mogliby swoje spostrzeżenia i zamiary wypowiedzieć, aby „Góra" legionowa była należycie zorientowana i szła polinii zamiarów i ideałów większości Legionowej.

Zjazdy Legionowe nie służą temu celowi.

Antoni Kornik.
b. kapral Leg. Pol.

Projekt ustawy o finansowaniu instytucyj z funduszów państwowych

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie od 1 stycznia 1938 r. do dnia 31 marca 1939 r.

Projekt tej ustawy zawiera upoważnienie dla ministra skarbu, ministra komunikacji oraz ministra poczt i telegrafów do przeprowadzenia w wymienionym powyżej okresie operacji kredytowych na pokryce wydatków wyszczególnionych w ustawie. Tak więc projekt upoważnia ministra skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowych do wysokości 64 miln. złotych, na wydatki związane z elektryfikacją kraju do wysokości 12 miln. zł., na gazyfikację do — 4 miln. zł., na budowle morskie do 4,3 miln zł., na budowle śródlądowe do — 18 miln. zł., na melioracje wodne w rolnictwie do — 3 miln. zł., na budownictwo wiejskie do — 5 miln. zł. i na budownictwo państwowe w zarządzie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, WR. i OP. i opieki społecznej do wysokości 17,7 miln. zł.

Minister komunikacji upoważniony zostaje do przeprowadzenia w imieniu przedsiębiorstwa polskich kolei państwowych operacji kredytowych do wysokości 60 miln. zł. na pokrycie wydatków na cele inwestycyjne tegoż przedsiębiorstwa, oraz minister poczt i telegrafów — do wysokości 10 miln. zł. na wydatki inwestycyjne przedsiębiorstwa „Polska Poczta Telegraf i Telefon".

Łącznie zatem projekt ustawy obejmuje kwotę 134 miln. zł. wydatków na cele inwestycyjne, co stanowi tylko niewielką część planu inwestycji publicznych, jaki ustalony został na okres od 1 stycznia 1938 r. do 31 marca 1939 r. w sumie ok. 1 miliarda zł. i przedstawiony w ekspose wicepremiera Kwiatkowskiego.

Tłumaczy się to tylko tym, że w br. projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych dotyczy jedynie upoważnienia do przeprowadzenia ściśle cyfrowo ograniczonych operacji kredytowych na takie cele inwestycyjne, dla których sfinansowania rząd nie posiada ustawowych upoważnień bądź też dla których upoważnienia, zawarte w ustawie o inwestycjach publicznych na rok 1937 — obecnie wygasają. Ustawa z dnia 24 lutego 1937 r. przewidywała dla takich samych celów inwestycyjnych upoważnienia kredytowe w łącznej sumie 125 miln. zł., a więc o 9 miln. zł. niższe w porównaniu z upoważnieniami projektu obecnego.

Jak wiadomo rząd posiada upoważnienia do przeprowadzania operacyj kredytowych w ustawie o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, w ustawie o Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej, w ustawie o Funduszu Drogowym i w ustawie o Państwowym Funduszu Budowlanym.

Te wszystkie tytuły prawne, łącznie z projektem nowej ustawy pozwolą rządowi na zmobilizowanie w drodze operacji kredytowych na cele inwestycyjne, do wspomnianej kwoty 1 miliarda zł. pokryte zostaną z sum przewidzianych w budżecie państwowym. z własnych środków Funduszu Pracy, z własnych środków przedsiębiorstw państwowych, i monopolów z pożyczki kolejowej Śląsk — Gdynia i kredytów towarowych i finansowych ostatniej pożyczki francuskiej, z Funduszu Inwestycyjnego woj. śląskiego, z budżetów inwestycyjnych związków samorządowych i innych drobniejszych źródeł.

Nieco o nauczycielach.

MURZYNI

W czasie, kiedy tak dużo mówi i pisze się o nauczycielach, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że są w ich szeregach dwie klasy.

— To zapewne zależy od posiadanych kwalifikacyj.

— Właśnie, że nie.

— ??

— Nauczyciele posiadający jednakowe studia i zajmujący jednakowe stanowiska są jeszcze rozdzieleni na dwie klasy.

Klasa A. To ci nauczyciele, którzy przy przeszeregowaniu w r. 1934 wyszli jeszcze jako, tako pozostając w zajmowanej grupie uposażeniowej.

B. To ci wybrańcy, których spotkał nie byle jaki los:

1) cofnięto ich o 1 grupę niżej.

2) obcięto ich pobory najmniej o 7 proc.

— Przypuszczałby ktoś, że dość mają tych dobrodziejstw.

— Ależ, gdzie tam. Dano im miłą pamiątkę na przyszłość.

— ? ?

3) Opóźniono ich awans tak, że przechodzą kilka lat później do wyższej grupy niż ich koledzy z klasy A.

Logika chłopska, sumienie mówi, że tym nieszczęśliwcom z kasy B. należy się właśnie wcześniejszy awans za doznane straty w r. 1934. Lecz inaczej osądzono ich. Pokutujcie.

Apelujemy do miarodajnych czynników, aby zniosły te anomalie. — Niech awans zależy od kwalifikacji i lat służby, a nie od tego, czy ktoś w r. 1934 przy przeszeregowaniu był cofnięty o jedną grupę czy też nie.

O ileby ktoś nie uwierzył w istnienie dwu klas nauczycieli A białych i B. czarnych, to niech zaglądnie do Rozp. Rady Min. z dnia 19. XII. 1933 r. Wtedy przekona się, że powyższe wywody nie są żartem, lecz smutną rzeczywistością. Artykuły od 15 począwszy mówią o nauczycielach klasy A, a artykuł 49 i następne o nauczycielach B.

Tak np. do grupy VII nauczyciel z klasy A przechodzi po 24 latach służby (art. 15), a nauczyciel z klasy B, posiadający te same kwalifikacje po 26 latach (art. 49).

Czy tej chińszczyzny nie da się usunąć. Wszak ona nam nie przynosi zaszczytu. Czekamy jak Pan Premier zrealizuje swą zapowiedź, że przy awansach 1. I. 1938 r. uwzględnieni będą przede wszystkim ci. którzy w r. 1934 ponieśli straty.

J. B-ki.

Czyżby OZN. pomorski był ekspozyturą „Jugendeutsch Partei"?

Nie, to niemożliwe...

Grudziądzki OZN. — na gwałt chce „zjednoczyć" wszystkich — szczególnie jeżeli chodzi o t. zw. sektor robotniczy, chociaż to się mu nie udaje.

Ale niktby nie przypuszczał, że roz pocznie od kaptowania członków z pośród najbardziej polakożerczo nastawionych członków „Jugendeutsch Partei" — zatrudnionych w cegielni Szulca.

Tym bardziej wydawałoby się to nieprawdopodobne, gdyż na czele O. Z. N. w Grudziądzu — stoi poseł Stanisław Michałowski — prezes Polskiego Związku Zachodniego.

A jednak jest to fakt.

Co więc teraz więcej podziwiać — czy dwutorowość polityki „pana Prezesa" — czy tupet niemieckich nazi? A może są to jakieś zakulisowe gierki?

W każdym bądź razie — nic nie pomogą „biadolenia" „pana Prezesa" nad niechęcią „jednoczenia" się klasy robotniczej Grudziądza, gdyż czuje ona — na jakie tory chce się ją wprowadzić.

Nic tedy dziwnego, że na posiedzeniach dochodzi do ostrej wymiany zdań między neofitami z ZZP, NPR itp. „zjednoczeni (owcami").

NOMINACJE W KOMISARIACIE RZĄDU W WARSZAWIE

Dowiadujemy się, że kierownikiem oddziału prasowo - widowiskowego w komisariacie rządu m. Warszawy został mianowany p. J. Jędrzejewicz, kierownikiem referatu prasowego p. Ignatczenko i kierownikiem oddziału polityczno - narodowościowego p. St. Szmakfefer.

Z TEATRU DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA W SALI SASKIEJ

W sobotę 11 grudnia i w niedzielę 12 grudnia o godz. 4 po południu powtórzenie prześlicznej bajki pt. „Przygoda Kiki" czyli Urwisz z Pipipapki.

Mówią...

...Podobno Maria Rodziewiczówna ma zamiar napisać powieść, której akcja rozgrywać się będzie w kuluarach sejmowych, zwłaszcza w lokalu klubowym dawnego BBWR (obecnie Ozonu).

Powieść ukaże się w trzech tomach, zatytułowanych: „Dawajtys", „Wstawajtys" i „Sladajtys".

* * *

...Pułk. Miedziński jest już posłem przeszło szesnaście lat...

— Czy należy go wobec tego traktować jeszcze jako amatora, czy już jako — zawodowca?

PROF. DR. ZDZISŁAW ZMIGRYDER - KONOPKA
kapitan rez. W. P.

Sprawa żydowska w Polsce

(Dokończenie)

Powolność procesów społecznych powoduje że jedne siły zmieniają drugie, lecz nie unicestwiają ich, albowiem wszystkie siły twórcze są dla Państwa potrzebne; powolność procesów społecznych pozwala na zachowanie zasady pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie na zachowanie zasady ludzkiej moralności, która nie pozwala, aby dobro jednych wzmagano przez nieszczęście drugich. Właśnie hasła polityczne które prowadzą do szybkiego roztrzygnięcia, nie uwzględniają tej drugiej strony zagadnienia, a mianowicie strony moralnej.

Jeżeli pogrzeb naszego zasłużonego wiceprezesa, błogosławionej pamięci kapitana Polaka, został przez nieodpowiedzialne czynniki zbeszczeszczony, to my nie żywimy urazy do całego Społeczeństwa Polskiego, nazwijmy rzecz inaczej - społeczeństwa chrześcijańskiego,; i również podnoszę.

Tymbardziej nie żywimy dzisiaj ani cienia żalu, skoro czcigodny przywódca Obozu Demokracji Polskiej, senator prof. Michałowicz stwierdził wyraźnie szkodę moralną, jaką tego rodzaju wystąpienie przyniosło owym „rzekomo" krzywdzącym. Powiedziałem przed chwilą „rzekomo krzywdzącym", albowiem jest zasadą w historii stwierdzoną, iż krzywda społeczna doraźnie tylko wzbogaca krzywdzących, ale w istocie szkodzi im samym, bowiem niszczy ich odporność etyczną.

Chcielibyśmy jednak pominąć tego rodzaju fakty, jak n. p. nienależyte zachowanie się pewnych czynników o których teraz nie będę wspominał, w czasie rewii z dnia 11. listopada w Krakowie, gdzie sztandar nasz, noszący na drzewcu najwyższe Godło Państwowe, został zbeszczeszczony dlatego, iż nieśli goobywatele - Żydzi, a pragnę na chwilę zastanowić się nad konsekwencjami, które sprowadzić może tak uporczywie głoszone hasło usunięcia Żydów z zawodu kupieckiego, z zawodów wolnych, z miast itd.

Czy słuszne jest dążenie, by Żydów sproletaryzować i z kolei zmusić ich do przekroczenia granic, aby opuścili Polskę, bodaj nie dbając o to, czy ktokolwiek tych „wygnańców" przyjmie.

Zauważam trzy elementy tego problematu.

Emigracja jest elementem gospodarki materiałem ludzkim, ale nie jest hasłem politycznym; jeżeli się sproletaryzuje Żydów, którzy stanowią część stanu mieszczańskiego, nie oznacza to przecież, że na ich miejsce odrazu wprowadzony zostanie nowy stan mieszczański i tę lukę zapełni.

Jako historyk mogę stwierdzić, że szybko takich zmian się nie załatwia a opierając się na danych socjologicznych powiem, że chyba i w przyszłości załatwiać nie będzie można.

Nietrudno jest doprowadzić do nędzy wielką ilość obywateli - Żydów, lecz jeśli doprowadzi się ich, do proletaryzacji ipogrąży w nastroju rozpaczy i beznadziejności, to czyż możliwą będzie praca nasza, która chce Żydostwo przed skrajnemi hasłami ochronić? A jeśliby odłamy społeczeństwa żydowskiego spadły na poziom wręcz „lumpenproletariatu", czy można będzie od tych grup wymagać nadal czynnego stanowiska obywatelskiego?

Lecz jeżeli powiemy z kolei, że element społeczny jest tu najważniejszy, to w takim razie musimy się zapytać, czy tylko na żywiole mieszczaństwa oparta była ideologia, którą rzucono jako podglebie duchowe Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej.

My wiemy dobrze, że tam hasła zwracały się do robotników i do chłopów i musimy powiedzieć, że tu właśnie tkwi jakaś antynomia między dawnymi a nowymi hasłami. Jak dotąd, nie została ona wyjaśniona i to jest drugi element poprzednio nakreślonego problematu.

Ale jest element trzeci: będzie nim wkład historyczny, potrzebny do rozważenia moralnej strony tej kwestii.

Dzieje obywatelstwa Żydów w Polsce są niewątpliwie dziejami, które

TRYBUNA SPORTOWA

Polska zwycięża Danię 10:6

We środę wieczorem rozegrano tu międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski, która walczyła pod nazwą reprezentacji Warszawy, a reprezentacją Danii. — Zwyciężyli polscy bokserzy w stosunku 10:6.

Sensacją meczu były porażki Pisarskiego i Kolczyńskiego. Trzecią porażkę poniósł bardzo słaby Klimecki.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rotholc pokonał Henriksena.

W wadze koguciej Koziołek wygrał z Dworazkiem.

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył Geryina.

W wadze lekkiej Woźniakiewiez znokautował w trzeciej rundzie Larsona.

W wadze półśredniej Kolczyński uległ Kopsowi.

W wadze średniej Pisarski przegrał z Nielsenem.

W wadze półciężkiej Szymura odniósł zwycięstwo nad Jensenem.

W wadze ciężkiej Klimecki przegrał z Hermansenem.

Dymisja zarządu Pogoni

W ostatnich dniach podał się do dymisji zarząd lwowskiej Pogoni. Powodem tego kroku jest zatarg z jednym z dzienników lwowskich, którego przedstawicielowi odmówiono przed kilku miesiącami wstępu na boisko Pogoni, a która to sprawa wywołała interwencję ze strony Zarzadu Głównego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. i P. U. W. F.

Dotychczasowy Zarząd Pogoni pełnić będzie swe funkcje w stanie dymisji do czasu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, którego termin ustalony będzie w dniach najbliższych.

PROPAGANDOWY MIESIĄC CRACOVII

Specjalnie korzystne warunki dla uprawiających narciarstwo stworzone zostały w tym roku w sekcji narciarskiej Cracovii. Składa się na to przede wszystkim obszerny plan wycieczek, pozwalających na zwiedzenie najpiękniejszych ośrodków zimowych na Podkarpaciu.

Dalej szereg kursów, które pomieszczone zostaną w komfortowych pensjonatach a miłośnicy biegów zjazdowych będą mieli również sposobność zmierzenia swoich sił w kilku zawodach. W ciągu grudnia przyjmuje sekcja wpisy członków na zniżonych opłatach. Wszyscy, którzy zapiszą się w tym miesiącu — płacą tylko 3 zł. rocznie. Dla tych członków zorganizowany został konkurs w którym wygrać będzie można narty, kijki, bezpłatne wyjazdy na kursy i wycieczki. Również dotychczasowi członkowie wprowadzające dwu nowych biorą udział w konkursie. Sekretariat sekcji czynny jest codziennie w godz. wieczorowych ul. Pijarska 3, II. p. oficyny.

CARNERA WYGWIZDANY W BUDAPESZCIE

Carnera rozegrał w Budapeszcie mecz z Jugosłowianinem Zupanem, nokautując go w drugiej rundzie. — Przeciwnikiem Carnery miał być właściwie Francuz Delleau, ale ten ostał ni wobec odniesionej kontuzji wysłał na mecz swojego zastępcę Flongeon'a.

Flongeon w ostatniej chwili rozmyślił się i zawiadomił organizatorów, że na mecz się nie stawi. Wyszukano więc mało znanego Jugosłowianina Zupana, który był o całe 40 kg. lżejsby od Carnery i kazano mu walczyć z włoskim olbrzymem.

Mecz miał charakter groteskowy i publiczność wygwizdała zarówno Carnerę, jak i organizatorów. Niektórzy domagali się zwrotu pieniędzy i policji z trudem udało się uchronić organizatorów przed pobiciem.

Carnera wykazał beznadziejną formę, mimo, że jego przeciwnik nie był żadnym bokserem. Przypadkowe uderzenie w 2-giej rundzie zakończyło walkę.

STANOWISKO PZN ODNOŚNIE PARAGRAFU AMATORSKIEGO

P. Z. N. otrzymał od niemieckiego związku narciarskiega projekt zmiany paragrafu amatorskiego F. I. S. Projekt ten rozesłali Niemcy do wszystkich członków międzynarodowej federacji narciarskiej. Zmiany Niemców idą, jak się informujemy, w kierunku ugody z komitetem olimpijskim w poglądach na sprawę amatorstwa w narciarstwie.

Zmiany, projektowane przez Niemców, nie idą po myśli zapatrywań na tę sprawę sfer narciarskich Polski.

Szkoła narciarska na Kasprowym

Jak się dowiadujemy, najlepszy instruktor zakopiański, Służewski, posiadający szkołę narciarską w Zakopanem dla początkujących, obejmie w dzierżawę szkołę narciarską na Kasprowym Wierchu.

W Zakopanem szkolenie obejmować będzie początkujących, na Kasprowym zaś zaawansowanych. Taki podział pracy wpłynie dodatnio na ujednolicenie akcji szkoleniowej. Trener Roerhl prawdopodobnie zawrze z instruktorem Służewskim umowę i będzie pracował w szkole na Kasprowym.

NARCIARZE ZAPROSZENI POWTORNIE NA MISTRZOWSTWA ŚWIATA

Finlandia nadesłała powtórne zaproszenie dla polskich narciarzy do udziału w mistrzostwach F. I. S. w konkurencji norweskiej.

SZKOCJA BIJE CZECHOSLOWACJĘ 5:0

Glasgow. — W dniu dzisiejszym został rozegrany tu mecz piłkarski między reprezentacją Szkocji a reprezentacją Czechosłowacji zakończony dotkliwą porażką Czechów w stosunku 5:0 (3:0). Wynik jest trochę za wysoki, choć trzeba przyznać, że Szkoci zagrali doskonale. Publiczności 60. tys. Sędziował Anglik Thompson.

UCZTA ŻEBRAKÓW

W portugalskim mieście Coimbra odbyła się niedawno nadzwyczaj oryginalna uczta, w której, wzięli udział miejscowi żebracy w ilości około tysiąca osób.

Ucztę tę urządził pewien student, któremu się udało wygrać główną wygraną na loterii. Z radości postanowił urządzić przyjęcie dla wszystkich miejscowych żebraków. W tym celu ogłosił w gazetach odpowiednie zaproszenie i w jednym z olbrzymich podmiejskich ogrodów przygotował olbrzymie zapasy jadła i napojów. — Zaproszenie studenta spotkało się z wielkim powodzeniem wśród żebraków, którzy przybyli licznie i spożywając z apetytem potrawy i napoje, wiwatowali na cześć studenta.

---

nie liczą się na szeregi wieków; ale w każdym razie liczą się na lat około 150.

Dzieje obywatelskie Żydostwa Polskiego, a nie cudzoziemstwa ich w Polsce zaczęły się z tym momentem kiedy uznano za słuszne, co było dla nas niezmiernie zaszczytnem. Powołać Żydów do obrony Polski i walki o Jej Niepodległość. Oczywiście wymienione są wielokrotnie nazwiska dla nas ze wszech miar czcigodne i symboliczne. Godzi się tutaj przypomnieć, że w deklaracji, ogłoszonej przed laty 100 przez Towarzystwo Demokratyczne, znalazły się słowa wyraźnej treści - „bez równości nie ma braterstwa", bo tam gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, a drugiej despotyzm a w całym społeczeństwie anarchia".

Na tle takiej ideologii jako dalszy skutek jej rozwinęły się fakty, które musimy ocenić jako piękną kartę dziejów polskich.

Jednolita postawa społeczeństwa chrześcijańskiego i społeczeństwa żydowskiego w okresie styczniowego powstania znalazła swój symboliczny wyraz w fakcie powierzenia odpowiedzialnych zadań Henrykowi Wohlowi, członkowi Rządu Narodowego.

Na grobie tegoż Henryka Wohla przemawiał w Warszawie wielki Polak dr. Ignacy Baranowski. Słowa jego tak brzmiały:

„Do szlachetnych, do najszlachetniejszych synów Ziemi Polskiej należał Wohl. Pochodzenia swego nie wyparł się, wiary nie zmienił, ale przez duszę swoją polską, przez poświęcenie się dla dobra Ojczyzny przez męki wycierpiane dla Niej, przez katorgę Sybiru, czuł się kością z jej kości, krwią z jej krwi."

Takimi również byli ci żołnierze wyznania mojżeszowego, którzy mieli zaszczyt ginąć pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego, jak dla przykładu Mansperl -Haber lub Steinhaus, których Wódz parokrotnie stwierdził że zasługują oni na najserdeczniejsze wspomnienia.

Nie tak dawno bo 75 lat temu ministrem Rządu konspiracyjnego był Żyd, a teraz mogliby wnukowie jego idąc dalej, synowie zmarłych legionistów doznać tego, co dzieci nasze spotyka, kiedy doznają brutalnego zepchnięcia z ław wyższych Uczelni.

Wydaje się nam, że tu istnieje jak gdyby sprzeczność nie do zatarcia między chwilą obecną a przeszłością. Ja jednak patrzę na bezwględnie bolesny i tragiczny ten fakt z innego punktu widzenia.

Proszę Państwa, ci studenci wyznania żydowskiego, ci którzy stoją, ci, którzy nie chcą pójść do nowego ghetta, stwierdzają wyraźnie, że walczą nietylko o to, aby nie być samemu zmuszonym do wejścia w druty nowego ghetta, lecz również walczą z myślą aby takiego ghetta nigdy na przyszłość nie było.

Jeżeli dzieci nasze stoją i nie chcą siadać na ławkach im wyznaczonych to tym samym są one bojownikami wielkiego obozu demokracji.

Z tymi dziećmi jesteśmy i my wszyscy. Ku młodzieży naszej właśnie teraz skierowywuje się bratnia dłoń wielkich i szlachetnych Polaków.

Dlatego też za odwagę cywilną polskich demokratów, która tak rzadką dzisiaj jest cnotą, dziękujemy im i będziemy pamiętać zawsze, że z ich strony padły słowa otuchy dla młodzieży naszej i dla nas.

Ponieważ program demokracji polskiej jest taki sam, jakim był lat temu 100, kiedy to właśnie w okresie szalejącego w Europie reakcji pisano na łamach prasy angielskiej, że jeżeli Polska będzie mogła zrealizować program, zawarty w deklaracji Towarzystwa Demokratycznego, będzie ona pierwszym i najwspanialszym państwem w Europie.

Panie i Panowie, do takiej formy Państwa i my dążymy, dążymy jako obywatele Polski,dążymy jako ludzie którzy z tą ziemią są związani. Nie zmuszamy Polskiej Demokracji, aby walczyła o nas. To my chcemy walczyć z nią razem. Walcząc o nas, walczymy i onich.

I choć nas serce boli, że takie fakty, jak ghetto ławkowe zdarzają się jednak my, którzyśmy przeszli okresy walki konspiracyjnej o przyszłość Polski, która się nam wydawała czasami mitem, my nie litujemy się nad cierpieniami naszej młodzieży, albowiem świadomi jesteśmy, że walka o sprawę słuszną stanowi uszlachetnienie duszy, a my chcemy żeby nasze dzieci były szlachetne i nie wątpimy, że takimi będą.

Kościuszkowskie pamiątki

w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych znajduje się wiele pamiątek po Kościuszce z czasów jego pobytu za oceanem i udziału w walkach o niepodległość Stanów. Wiele tych pamiątek stanowi własność prywatną rodzin zarówno amerykańskich jak i polskich, stanowiąc cenne relikwie po zasłużonym bohaterze.

Historyczna wartość tych pamiątek wymaga jednak nie tylko pietyzmu jednostek będących ich właścicielami, lecz i udostępnienia tych przedmiotów tym, wszystkim, którzy pragną złożyć hołd pamięci Naczelnika w miejscu jego zgonu w Solurze, w Szwajcarii. W miejscowości tej od roku istnieje Muzeum Kościuszkowskie, mające za zadanie zgromadzenie wszelkich pamiątek po Naczelniku. Pokój, w którym zmarł Kościuszko został zrekonstruowany dokładnie tak, jak wyglądał w dniu śmierci Naczelnika. W Muzeum znajdują się liczne przedmioty dotyczące pobytu Kościuszki w Szwajcarii oraz wiele pamiątek przysłanych z kraju. Większość przedmiotów posiada dużą wartość artystyczną i historyczną. Stosunkowo najsłabiej w tym Muzeum jest reprezentowany właśnie amerykański okres życia Kościuszki, co jest dotkliwą luką. To też Muzeum czyni starania, aby ściągnąć ze Stanów Zjednoczonych część przynajmniej znajdujących się tam pamiątek, po Kościuszce. Skromne fundusze Muzeum umożliwiają wykup wszystkich przedmiotów, które mogą być nabyte, wobec czego Muzeum nie jest w stanie gromadzić pamiątek Kościuszkowskich z okresu amerykańskiego w takich rozmiarach, jak tego dobro sprawy wymaga. Z tego względu Muzeum ze szczególną wdzięcznością przyjmuje wszelkie ofiary w postaci samych pamiątek, bądź też pieniędzy na ich wykup.

Znana ofiarność Polonii Amerykańskiej na cele narodowe pozwala spodziewać się, że nie pozostanie ona obojętna i tym razem, przyczyniając się do odtworzenia w Muzeum Kościuszkowskim w Solurze amerykańskiego okresu życia Naczelnika.

Ważne dla emigrantów do Kuby

Emigranci, udający się do Kuby, otrzymują notarialny affidavit, względnie landing permit lub oba wspomniane dokumenty razem. Osoby, które otrzymały tylko affidavit winny posiadać kwotę pokazową w wysokości 500 dolarów amer. od soby powyżej lat 12. Od dzieci do lat 12 kwota pokazowa nie jest wymagana.

Osoby posiadające landing permit nie są zobowiązane zabierać ze sobą kwoty pokazowej, gdyż landing permit wskazuje na to, że kwota pokazowa została złożona na miejscu, na Kubie.

Nadsyłane affidavity i inne dokumenty z Kuby winny obecnie być poświadczane przez konsulat RP. w Havanie.

Na podstawie ostatecznych wyjaśnień Syndykat Emigracyjny stwierdza, że na Kubę mogą wyjeżdżać emigranci, którzy nie posiadają affidavitu, ani landing permitu, a legitymują się jedynie kwotą pokazową.

Kwota podana zostaje złożona przy wjeździe na Kubę w depozycie na przeciąg 2 lat. Sprawy takich kandydatów mogą być rozpatrywane indywidualnie gdyż udzielenie zezwolenia na paszport emigracyjny zależne jest od decyzji Pana Inspektora do spraw emigr. Emigrant nie będzie mógł korzystać ze złożonego depozytu w ciągu 2 lat. Jest również pożądane, aby w każdym takim przypadku załączać korespondencję z osobami zamieszkałymi na Kubie. Chodzi bowiem o to, aby mieć przekonanie, że emigrant, który przybędzie na Kubę w ciągu okresu 2-letniego, będzie miał możliwość utrzymania się.

Ks. Michał Radziwiłł pisze pamiętnik

W kołach zbliżonych do Antonina mówią, że ks. Michał Radziwił, którego nazwisko w związku z małżeństwem z p. Suchestow nie schodzi od pewnego czasu ze szpalt dzienników, pisze obecnie obszerne pamiętniki, które zostaną ogłoszone drukiem w szacie książkowej. Będą to wspomnienia z życia dawnych dworów, rozmowy z wielkimi ludźmi, jak król Edward VII, Jerzy V, Marszałek Piłsudski i inn.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2